

W 250 LAT OD ŚMIERCI ŚW. IGNACEGO Z SANTHIÀ

RZYM, 22 WRZEŚNIA 2020

DO BRACI KAPUCYNÓW PROWINCJI PIEMONTU,
DO WSZYSTKICH BRACI ZAKONU

PROT. N. 00629/20

KOCHANI BRACIA,

22 września 1770 roku, gdy wybijała północ, w infirmerii braci kapucynów klasztoru Monte w Turynie, umierał br. Ignacy z Santhià, w świecie Wawrzyniec Maurycy Belvisotti. Kiedy ojciec Gwardian, który modlił się u wezłowania słowami modlitwy liturgicznej, doszedł do słów: “wyjdź duszo chrześcijańska z tego świata...”, br. Ignacy posłuchał i wydał ostatnie tchnienie. Pozostawił głębokie wspomnienie człowieka, chrześcijanina i zakonnika, który ewangelicznie pozostawił wszystkie rzeczy i przywiązania, aby żyć w posłuszeństwie woli Bożej i przyprowadzić ludzi do Pana. Mija dwieście pięćdziesiąt lat od tej świętej śmierci, ale pamięć o św. Ignacym pozostaje wciąż żywa, oczywiście wśród braci Piemontu, ale nie tylko.

Przekonany o tym, dobrze nam robi - dobrze robi wszystkim - co jakiś czas przyjrzeć się śladom naszych świętych braci, którzy nas poprzedzili, wspólnie skorzystajmy z tej okazji, aby uzyskać

ŚW. IGNACY Z
SANTHIÀ
(1686-1770)



z niej bodziec i światło dla naszego życia. Pomagajmy sobie w aktywnym wspomnianiu, zgodnie z zaproszeniem naszych Konstytucji, “abyśmy strzegli i z miłością rozwijali duchowe dziedzictwo naszej wspólnoty braterskiej... Dbajmy o znajomość źródeł franciszkańskich oraz tradycji kapucyńskiej, zwłaszcza odnoszącej się do tych spośród naszych braci, którzy wyróżnili się świętością życia, gorliwością apostołską i mądrością” (Konst. 6,1-2).

Rozpocznijmy zatem od krótkiego przypomnienia szczegółów ziemskiego życia św. Ignacego.

1. KRÓTKI PROFIL BIOGRAFICZNY

Wawrzyniec Maurycy urodził się w Santhià, w prowincji Vercelli, 5 czerwca 1686, jako czwarte spośród sześciorga dzieci. Osierocony przez ojca w wieku siedmiu lat, został

powierzony przez matkę jednemu z kapłanów, aby ten zatroszczył się o jego wychowanie. W ten sposób mógł uzyskać solidną formację szkolną połączoną z prawdziwą pobożnością, która doprowadziła go do dania dojrzałej odpowiedzi Panu i poproszenie o przyjęcie do seminarium.

Po ukończeniu studiów teologicznych, w 1710 roku wyświęcony został na kapłana, a niedługo potem poproszony został przez arystokratyczną rodzinę Avogadro z Vercelli o bycie korepetytorem jej dzieci. Szybko pozyskał szacunek całego miasta, nadano mu wówczas tytuł kanonika kolegiaty w Santhià i mianowano proboszczem kościoła w Casanova Elso. To jednak nie odpowiadało jeszcze wystarczająco na pragnienie, które coraz żywiej odzywało się w jego sercu: nie spełniać nic innego poza wolą Bożą.

Tak więc, z początkiem maja 1716 roku Minister prowincjalny turyńskich kapucynów miał przed sobą księdza Wawrzyńca, wtedy już trzydziestoletniego, który prosił o przyjęcie do Zakonu. Prowincja Turyńska liczyła wówczas sporą liczbę braci i powołań na pewno nie brakowało. Dlatego Minister prowincjalny długo objaśniał mu surowy styl życia braci i przedstawiał trudności, na jakie miał napotkać we wspólnym życiu braterskim, skoro do tej pory żył w sposób całkiem autonomiczny. Być może chciał go zniechęcić i dopiero na koniec zapytał go o powód jego prośby o podjęcie kapucyńskiego życia.

Odpowiedź ks. Wawrzyńca była jednak lapidarna i szybka - znak tego, że już długo nad tym rozważał i że nie chodziło ani o chwilowy kaprys, ani o pragnienie ucieczki od odpowiedzialności przez ukrycie się w klasztorze. Wtedy, rzuciwszy się na kolana, odpowiedział Ministrowi prowincjalnemu w ten sposób: "Do tej chwili pełniłem swoją własną wolę, lecz aby naprawdę służyć Bogu muszę pełnić Jego wolę i żeby to czynić konieczne jest oddanie się pod posłuszeństwo".

Posłuszeństwo stanie się od tej pory jego "problemem", począwszy od 24 maja 1716 roku, kiedy to w klasztorze w Chiari rozpoczął rok nowicjatu otrzymując nowe imię: Ignacego z Santhià. To imię, które odsyła do ognia - po łacinie *ignis* - nie może nie być takim, jakim go opiewał św. Franciszek, "pięknym, i radosnym, i krzepkim, i mocnym", a jednocześnie zdolnym do rozjaśniania nocy. Posłuszeństwo i pokora staną się *humus*, z którego z wigorem wyzwoła się ogień i światłość, wówczas już brata kapucyna Ignacego, i sprawią że zajaśnieje miłością do Pana i całkowitym przyłgnięciem do Jego woli.

Na koniec nowicjatu br. Ignacy wysłany zostaje do Saluzzo, jako kustosz i odpowiedzialny za kościół. Następnie znajduje się w nowicjacie w Chieri, skierowany tam aby być przykładem dla nowicjuszy, następnie w Turynie-Monte i trochę później znowu w Chieri. W 1727 wezwany jest na powrót do Turynu-Monte jako prefekt zakrystii i spowiednik, jednak we wrześniu 1731 przeniesiony zostaje do Mondovì, jako mistrz nowicjatu. Tutaj spędzi 14 lat, formując ponad 120 braci przez swoją pedagogię prostą, jasną i skuteczną: kochać i służyć tak jak służy Pan Jezus.

W 1774 roku br. Ignacy wezwany zostaje powtórnie do klasztoru w Turynie-Monte, aby wyleczyć się z dziwnej choroby, która nagle go dotknęła. Dziwna i nie znana innym braciom, jednak nie jemu samemu: misjonarz br. Bernardyn z Vezzo, niegdyś jego nowicjusz, z Kongo pisał mu o tym, jak powoli tracił wzrok; br. Ignacy prosił wtedy Pana o uzdrowienie dla swego współbrata, ofiarując się w jego miejsce, aby dźwigać jego chorobę.

Słabe zdrowie nie powstrzymało jego heroicznego posłuszeństwa; niewiele czasu po przybyciu do Turynu-Monte, chociaż nękany chorobą, zgodził się na włączenie do grupy kapelanów wojskowych, o których poprosił król Karol Emanuel III dla posługi rannym

i zarażonym. W ten sposób przeżył dwa lata pomiędzy Asti, Vinovo i Aleksandrią.

Wiosną 1746 roku mógł powrócić do Torino-Monte podejmując na nowo posługę spowiednika, głosiciela rekolekcji, kierownika duchowego, spędzając całe dni na słuchaniu i udzielaniu wsparcia grzesznikom oraz ubogim. Po 22 latach owocnej posługi umieszczono go w klasztornej infirmerii, gdzie spędził ostatnie dwa lata życia, w pokornym poddaniu się planom Bożym i gwardianowi klasztoru. Dlatego od tego ostatniego oczekiwał wymówienia słów Kościoła skierowanych do umierających **“wyjdź duszo chrześcijańska...”**, aby móc opuścić ten świat.

O nim św. Paweł VI będzie mógł powiedzieć w dni beatyfikacji: *“Kościół pozdrawia go dzisiaj jako zakonnika godnego podziwu pod każdym względem franciszkańskiego życia. Każda chwila jego franciszkańskiego życia i wszystkie przejawy jego apostołskiej działalności pokazują tę wszechstronność w odniesieniu do każdej wewnętrznej i zewnętrznej cnoty, co czyni go wzorem dla wszystkich”* (Św. Paweł VI, Homilia w dzień beatyfikacji, 17 kwietnia 1966).

Do tego naszego współbrata możemy zastosować słowa, jakie Seraficki Ojciec Św. Franciszek umieścił na końcu Pochwały Stworzeń *“Chwalcie i błogosławcie mojego Pana, i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą”*, ponieważ życie w posłuszeństwie i pokorze św. Ignacego z Santhià było nieustannym dziękczynieniem Panu i wierną służbą braciom.

2. ŚW. IGNACY Z SANTHIÀ DLA NAS DZISIAJ

Te nieliczne i proste informacje o życiu św. Ignacego są wystarczające do tego, abyśmy pojęli w czym tkwi wielkość tego naszego współbrata: nieustające staranie się

o okazywanie posłuszeństwa Bogu bardziej niż samemu sobie, z tego względu poddając własną wolę prawomocnemu przełożonemu i wspólnocie, w gotowości na jakikolwiek obowiązek i zadanie jakie były mu powierzane, we wszystkim prosząc o światło w wydłużonej modlitwie i angażując się z pokorną skwapliwością. Jak bardzo to jego świadectwo ważne jest także dla nas dzisiaj! Jeśli zechcemy je przyjąć, może ono dać nam większą moc, więcej autentyczności i franciszkańskiej radości w świadczeniu o naszym charyzmacie w Kościele i w społeczeństwie.

W ten sposób św. Ignacy przypomina nam, że pełnienie woli Bożej w posłuszeństwie ministrowi i gwardianowi - jakich sama miłość Boża daje nam jako kierowników i pasterzy - jest źródłem osobistego umocnienia oraz prawdziwej i wielkiej wolności. I dokładnie to mówią nasze Konstytucje kiedy, przypomniawszy posłuszeństwo Jezusa Ojcu, stwierdzają, że *“posłuszeństwo jest drogą stopniowego osiągnięcia prawdziwej wolności”* (Konst. 158,1); a następnie dodaje, że posłuszeństwo jest bardziej owocnym sposobem wyrażania *“doskonałości życia bez własności oraz fundamentem komunii z Bogiem, z Kościołem, z braćmi, z ludźmi i ze wszystkimi stworzeniami”* (Konst. 158,4).

Być może pewnym trudnościom, które nam ciążyą i sprawiają, że czasem życie we wspólnocie staje się dla nas i dla innych nie do zniesienia, można byłoby sprostać łatwiej i szybciej je usunąć, gdyby nasze przyłgnięcie było rzeczywiście od serca, a nie tylko zewnętrzne, z wewnętrzną gotowością, konkretną i czynną.

Św. Ignacy potrafił nadać charakter swemu franciszkańskiemu i zakonnemu sposobowi życia przez wytrwałą modlitwę i niezmordowaną pracę, w domu i w duszpasterstwie. To podstawowe elementy przekładające na życie świętą Ewangelię i mówiące o tym, w jaki sposób należy

realizować naśladowanie Chrystusa w stylu Św. Franciszka z Asyżu. To wytrwała modlitwa i praca zapewniające przedłużające się w czasie prawdziwe posłuszeństwo, nie poddane kaprysom woli człowieka lub też zmieniającym się okolicznościom, lecz zakorzenione w Bogu i zawierzone Jego dobroci.

Modlitwa i praca, spełniane we wspólnocie, domagają się i jednocześnie rodzą wspaniałomyślność. To okazywanie posłuszeństwa nie dlatego, że spodziewamy się odpłaty, promocji czy natychmiastowej korzyści, lecz po prostu dlatego, że jesteśmy wszczepieni w samo źródło posłuszeństwa: w posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, który “w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8). A gdzie uczymy się stylu posłuszeństwa Jezusa, gdzie znajdujemy siłę, aby iść Jego śladami z pokorną wspaniałomyślnością? Tym ‘miejscem’ jest przede wszystkim i bez wątpienia modlitwa: liturgiczna, uwielbienia, dziękczynna, adoracyjna. To czasy, które Kościół wskazuje i nam je daruje, i do których dobrowolnie się zobowiązaliśmy przez naszą profesję, ponieważ przeplatając modlitwą nasz dzień przypominamy sobie, że nasze działanie podlega łasce Bożej, która w nas działa.

Bez modlitwy z pewnością traci na sile także cała nasza aktywność: z jednej strony będzie nam się wydawać bezużyteczne wspaniałomyślne zaangażowanie, ponieważ nie będziemy widzieć bezpośrednich i konkretnych rezultatów na miarę naszych wysiłków; z drugiej strony, przeciwnie, uznamy, że to co robimy jest owocem tylko naszej, czasem niezwykle mozolnej pracy! W jednym i w drugim przypadku wyklucza się Boga, a nasze życie staje się smutne i bezowocne.

Poświęcenie czasu na modlitwę, indywidualną i liturgiczną, oraz na pracę,

jest wyrazem trwania w posłuszeństwie, służąc ze wspaniałomyślnością chwale Bożej i jednocześnie ludzkości spragnionej pociechy i konkretnych gestów miłości.

Jest jeszcze inna prowokacja, którą stanowi dla nas życie Św. Ignacego z Santhià, i którą chciałbym teraz podkreślić: to poczucie skończoności, człowieka ograniczonego i określonego przez czas wypełniony, który należy uznać za dar pełnej miłości potęgi Pana. W tej perspektywie, na bycie skończonym nie patrzy się już z punktu widzenia tego, czego nam brakuje, jakbyśmy byli okradani wbrew naszej woli, ale staje się ono wręcz możliwością otwarcia się na nieskończoność. Tak rozumiane poczucie skończoności skłania nas do wstrzemięźliwości, tej jakże żywej wartości dla chrześcijanina, a tym bardziej dla brata mniejszego kapucyna: czyż nie jesteśmy wezwani do podjęcia stylu życia opartego na tym co najistotniejsze?

Od św. Ignacego uczymy się jeszcze czegoś innego: dlaczego wyróżnił się jako **brat robiący wszystko**, to znaczy, w posłuszeństwie gotowy do spełniania jakiegokolwiek posługi zlecanej mu przez Ministra lub Gwardiana? Dlatego, że - świadomy otrzymanych od Boga wielkich i cennych darów - jako dobry szafarz oddał się bezgranicznie służbie braciom, człowiekowi, światu i całemu stworzeniu. W ten sposób wszystko zwracał “Panu Bogu najwyższemu, uznając za Jego własność, i dziękując za wszystko Temu, od którego pochodzi wszelkie dobro” (Por. Św. Franciszek z Asyżu, Reguła nie zatwierdzona, XVII).

Takie ‘zwrócenie’ właściwe jest temu, kto wie, że szafarz nie *posiada* dóbr jemu powierzonych, ale że zostały mu one *dane*, aby posługiwał się nimi w sposób wstrzemięźliwy; to znaczy, że cokolwiek zostało mu powierzone jest darem, który należy zwrócić, oddać. Jedynie przez ten ruch zwracania odwołujący się do naszej wolności, dar może przynieść owoce. A zatem wstrzemięźliwość, jako cnotliwa dyspozycja kogoś, kto nie marnuje otrzymanych darów,

lecz je oddaje w posłuszeństwie otrzymując w zamian moc stwórczą samego Boga rodzącą komunię z braćmi i z całym stworzeniem: “dar, który pochodzi z otwartej dłoni Ojca nas wszystkich, jako rzeczywistość oświetlona miłością, wzywająca nas do powszechnej komunii” (Franciszek, *Laudato sii* 76).

NA ZAKOŃCZENIE

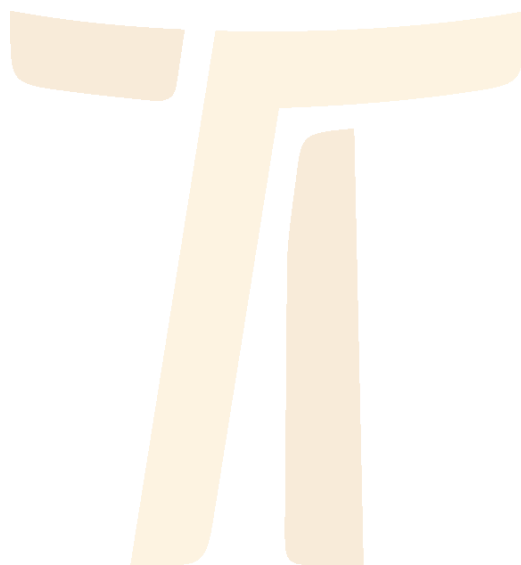
Kochani Bracia, Św. Ignacy z Santhià należy do tego prawdziwego wielkiego bogactwa naszego Zakonu, który w ciągu prawie 500 lat swojej historii potrafił zrodzić, wykarmić i wychować niezliczone rzesze świętych i błogosławionych, którzy wspaniałomyślnie odpowiedzieli na powołanie Boże i, w posłuszeństwie i pokorze, głosili miłość Boga do człowieka i do całego stworzenia.

Niech wspomnienie Św. Ignacego z Santhià dzisiaj, w dwieście pięćdziesiąt lat od jego narodzin dla nieba, stanie się dla Prowincji Piemontu motywem do pełnego mocy powrotu do szczerego przyłgnięcia do Pana, wychodząc od prostych wartości, jakich ten Święty uczy nas swoim życiem, i które ważne są w każdym czasie, zwłaszcza dzisiaj.

Lecz niech będzie także okazją dla każdego brata, w jakiegokolwiek części świata żyje, do ponownego odnalezienia i zrozumienia raz jeszcze, że odczucie pełnienia “**woli Bożej, w której znajduje się początek naszego odkupienia**” (por. Kolekta własna wspomnienia) dokonuje się w posłusznym przyłgnięciu do stylu życia według naszego charyzmatu, do złożonych ślubów, do trudnego i pięknego życia we wspólnocie braterskiej składającego się z wiernej modlitwy, wspaniałomyślniej gotowości, pokornej pracy i prostych gestów, które oddają Bogu i braciom to, co im się należy.

Dla nas, braci kapucynów, i dla wszystkich ludzi, modlimy się o to, aby “**Twoja miłość, o Panie, królowała w każdym człowieku i w całym stworzeniu**”.

BR. ROBERTO GENUIN
MINISTER GENERALNY OFMCAP



RZYM, 22 WRZEŚNIA 2020
WSPOMNIENIE ŚW. IGNACEGO Z SANTHIÀ